Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 27 kwietnia 1906 Nr. 113

Cena nr-u wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA

w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.

ze odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.

Na prowincyi miesięcznie K. 1·90.

Prenumerata za granicą: 1 mk. 90 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kopczyk.

Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Basztowa L. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 9 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Wiec centrowców w Bochni pod zgodnym patronatem (niedawnych wrogów!) ks. Stojałowskiego i ks. Żygulińskiego odbył się w ubiegłym tygodniu. Przewodniczył notaryusz Hannaz. Ks. Żyguliński oświadczył się za *czteroprzymiotnikowem* prawem wyborczem. (Co na to centrum? Wszakże centrum nie chce *równego* prawa! Ks. Pastor żąda pluralnego systemu). Księża chcą reformy, czując — że inaczej utraciliby wpływ na masy ludu.

O przyszłość jest ks. Ż. spokojny, bo ma nadzieję, że przy wyborach przeprowadzą z 30 swych kandydatów. Księża wiedząc, że w naszym kraju daje się uczuć brak organizacyj, co wykorzystywały zręcznie stronnictwa ruchliwsze, jak socyaliści, zorganizowali centrum, a względnie skupili rozpierzchłe grupki stronnictw, i dążeniem ich jest postawić z jednej strony mogie, karne zastępy chrześciańskie, przeciw wszystkim innym, a w szczególności — socyalnej demokracyi.

Wierzy, że reformę wyborczą przeprowadzić się uda, choć sprzeciwiają się jej stańczycy i „narodowi demokraci" pod kierunkiem posła Głąbińskiego.

Ks. Stojałowski omawiał program centrum oparty na zasadach narodowych i demokracyi chrześciańskiej, z której wypływa prawdziwa sprawiedliwość w przeprowadzeniu ustaw i praw. Dotychczas była sprawiedliwość austryacka tylko, dzięki której mieliśmy urzędników i prawa tym duchem owiane.

Przemawiali dalej, krytykując centrum, Wojciech Gałat, Tuzio i Pilch oraz dr Kiernik. Wreszcie adlatus Stojałowskiego Stohandel postawił rezolucyę w duchu centrum, którą uchwalono.

Deputacya górników w Wiedniu. W tym tygodniu wyjeżdża z Bochni i Wieliczki deputacya górników do ministra skarbu i rolnictwa w sprawie polepszenia doli i udzielenia przyznanych zniżek na węgiel robotnikom górniczym. W skład deputacyi wchodzą górnicy: Jan Michalik z Bochni, Józef Daniec, Józef Jurek i Fr. Polec z Wieliczki. Deputacyę prowadzić będą posłowie: Dr St. Głąbiński, dr R. Battaglia oraz p. Rotter.

Dyabeł babie odgryzł palec!

Z Nowego Sącza piszą nam:

W Lubomierzu pod N. Targiem biły się dwie kumoszki, Salomea Nowakowa z Reginą Bożek, tak zacięcie, że Nowakowa Bożkowej odgryzła wskazujący palec u prawej ręki! Prokuratorya oskarżyła Nowakową za to o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, osadzając ją na ławie oskarżonych w dniu 23 b. m. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, któremu przewodniczył radca sądu k. dr Kicki. Oskarżenie popierał prokurator p. Wyrobek, oskarżoną bronił dr Kasparek, zaś poszkodowana stawała w asystencyi adwokata dra Wędrychowskiego. Oskarżona baba nie poczuwała się do winy, tłómacząc się brakiem zębów, którymi mogłaby odgryźć poszkodowanej brakujący palec. Na zapytanie przewodniczącego kto zatem odgryzł palec, odpowiedziała oskarżona, że palec musiał odgryźć „dyabeł" i szeroko a długo jęła opowiadać o podobnej dyabelskiej sprawce, jaka wydarzyła się w tej samej wsi, że zaś tej historyi nie zaprzeczyła także poszkodowana, odezwał się przewodniczący, że trze-

Zdenerwowana.

Bardzo to nieprzyjemnie a nawet dość nieswojsko samemu jednemu jechać wieczorem w powozie kolejowym.

Ta myśl dręczyła właśnie Klarę i mocno żałowała, że się puściła sama w podróż. Ciągle wpatrywała się lękliwie we drzwi i wyglądała oknem, jakby obawiała się, że lada chwila wejdzie jakiś straszliwy podróżny, mający zamiar pozbawienia jej życia.

Równie trwożyły ją obłoki białawe pary buchającej z lokomotywy i kłębami przesłaniającej okna wagonu. Pociąg jak błyskawica pędził w okolicy pustej i chłodnej. Nakoniec, nakoniec Klara zbliżała się coraz bardziej do celu swej podróży.

Pociąg zatrzymał się na bardzo krótką chwilę na jednej ze stacyj. Klara wysiadła z tłumoczkiem; oczekiwał na nią już zapowiedziany powóz.

Woźnica bardzo grzecznie ukłonił się eleganckiej damie.

— Pan — rzekł — nie mógł przybyć sam, bo musiał wyjechać.

Klara wsiadła do powozu. Człowiek, któremu została powierzona nie bardzo się jej podobał — miał w sobie coś podejrzanego, mierzył ją dziwnym wzrokiem.

Nieprzyjemnie dotknięta wsunęła się w głąb powozu. A zatem, ów pan, co znaczyło mąż niedawno zamężnej przyjaciółki, musiał wyjechać, a ona musiała jechać sama, jako gościnnie zaproszona, do domu owych państwa. Wiedziała, że w owym domu nieustannie bywają goście, że okolica przecież była dość nieprzyjemna, jednostajna, nie spodziewała się więc, aby pobyt jej był tu wesoły.

Tu i owdzie widać było krzaki i zarośla, chmury ciężko przesuwały się po niebie i nadawały całej okolicy wyraz smętny.

Niemniej też drażniło ją uporczywe milczenie woźnicy, była tak zniechęcona tą samotnią, że zmuszona była odezwać się do niego. Po zapytaniu, jak daleko jeszcze do majątku państwa i otrzymanej od niego stosownej odpowiedzi, zwróciła uwagę na wielki kamień leżący na drodze.

— Tu kied ś ktoś się zabił, czy też został zamordowany — odpowiedział furman.

Klara mimowolnie poczuła dreszcz. Powóz przejeżdżał właśnie przez las o niskich sosnach, które w blasku księżyca wyglądały dziwnie, tajemniczo. Fantazya Klary była mocno poruszona, gdy naresz cie dojechali do miejsca. Jak puste oczodoły przedstawiały się ciemne okna pańskiego dworu, otoczone drzewami, między któremi szczególny szmer wiatru wydawał się jak jęki. Ciężar smutku ugniatający piersi Klary dopiero znikł, gdy ją we drzwiach powitała przyjaciółka. Klara przyznała się jej, że odczuwa mocny ból głowy, a zatem, ponieważ to już było późno, pani Zofia i pokojówka odprowadziły ją do pokoju, przeznaczonego na spoczynek.

Pokój był obszerny, wygodny, umeblowany starożytnymi meblami.

Klara życzyła przyjaciółce spokojnej nocy i zamknęła wreszcie na klucz drzwi, zajrzawszy pod łóżko, sofę, a nawet i pod szafę.

Pokój ze swojem umeblowaniem nie przedstawiał nic podejrzanego, a jednak Klara drżała, słysząc od chwili do chwili szum wichru i jego płaczliwe, jęczące świsty.

Nareszcie położyła się, zgasiwszy lampę. Blask księżyca przedzierał się przez firanki, oświetlając mglisto całą przestrzeń.

Stary zegar na kurytarzu już oddawna drżącymi dźwiękami wybił godzinę dwunastą, a Klara jeszcze prawie niezamknęła oczów, czuwając z pewną trwogą.

baby „dyabła“ o to oskarżyć, czem znów czuł się obrażony prokurator: słowem, cała rozprawa była pełna komicznych epizodów i odbywała się wśród homerycznych śmiechów audytoryum.

Korzystając z tego obrońca dr Kasparek wniósł o odstąpienie aktów sędziemu śledczemu w Nowym Targu celem przesłuchania świadków odwodowych, co sąd uchwalił. Teraz będzie dyabeł w opałach!

Sytuacya we Francyi.

Manewry wyborcze. — Straszne horoskopy. — Ruch strejkowy. — Dni majowe

W maju odbędą się wybory we Francyi. Nie ulega niemal wątpliwości, że radykalne stronnictwa wyjdą z wyborów przynajmniej w tej samej sile, jaką obecnie mają w izbie, że zatem polityka wewnętrzna Francyi nie dozna żadnej zmiany, przeciwnie stanie się jeszcze wolnomyślniejszą i radykalniejszą.

Ponieważ jednak, jak wiadomo z telegramów w wielu miastach przyszło w tych dniach do zaburzeń robotniczych i ponieważ szerzy się ruch strejkowy, przybierając coraz większe rozmiary, partye antyrepublikańskie próbują przerazić mieszczaństwo francuskie widmem rewolucyi socyalnej. Gdyby wierzyć reakcyjnym dziennikom, Francya stanęła nad brzegiem przepaści rewolucyjnej“. Te straszne prognozy rozgłaszane są w celach wyborczych i zgoła uzasadnienia nie mają; rozruchy strejkowe de facto nie mają znaczenia. Niemniej socyalistyczna „Petite république“ zaklina robotników, aby powstrzymali się od wszelkiego zakłócania spokoju w dniu 1 ym maja, gdyż to może wyjść tylko na korzyść reakcyi. Partye wsteczne potrzebowały tak dalece zaburzeń ulicznych w Paryżu przed wyborami, że gdyby syndykaty robotnicze były zachowały spokój, prawdopodobnie zamieszki wznieconeby były przez płatne bandy prowokacyjne.

„Matin“ ogłosił ankietę co do przypuszczalnego charakteru zbliżających się dni majowych w Paryżu. W sekretaryacie jeneralnym Confédération du Travail, do którego zwrócił się naprzód dziennik, nic określonego dotychczas, jak się zdaje, nie wiedzą. Przypuszczalnie do strejku przystąpią robotnicy ziemni, murarze, woźnice, ślusarze, cieśle, blacharze dachowi, stolarze, malarze i inni. Dalej prawdopodobny jest częściowy strejk piekarski, sekretaryat zaś wyżej wymienionej instytucyi daje poza tem do myślenia, że nie wyłącza także strejku kolejowego.

Zresztą jest nadzieja, że wszystko przejdzie spokojnie.

W kołach rządowych również żywią podobną nadzieję, aczkolwiek zarządzono na wszelki wypadek pogotowie sił wojskowych w znacznych rozmiarach.

Reakcyjne dzienniki starają się w interesie wyborców podniecać ludność mniej lub więcej niepokojącymi horoskopami. „Kraj stoi nad brzegiem przepaści“ — pisze „Echo de Paris“. „Gaulois“ zaczepia Fallières'a: „Kraj kąpie się w ogniu i krwi. O kilka godzin od pałacu elizejskiego tłuszcza morduje naszych żołnierzy. Grożą nam rewolucyą na 1 maja, a prezydent rzeczypospolitej nie daje znaku życia“. Dzienniki te domagają się rozwiązania Confédération du Travail.

Z Królestwa Polskiego

Wybory w Królestwie.

Wczorajszy dzień był dniem wyborów (a raczej prawyborów) w Warszawie, w Łodzi i w wielu miastach w Królestwie.

Dzień wyborów przeszedł w Warszawie bardzo poważnie i uroczyście. Agitacya była silna, miasto było zasypane plakatami, jeździły też po mieście wozy różnych stronnictw, oblepione odezwami. Udział prawyborców był bardzo liczny; akcyi wyborczej nie czyniono przeszkód ani ze strony policyi, ani ze strony socyalistów.

Walka toczyła się głównie między stronnictwem narodowo-demokratycznem i między postępową demokracyą oraz partyą żydowską.

Lista narodowych demokratów miała największe powodzenie. Nie znaczy to wcale jakoby to stronnictwo było najsilniejsze w Warszawie, lecz, że wielu wyborców, lękając się rozbicia głosów (coby ewentualnie potem umożliwiło wybór posła żydowskiego z Warszawy), głosowało na tę listę, jako „narodową“.

Także z Łodzi donoszą, że wybory odbyły się we wzorowym porządku. Zwyciężyły połączone grupy: polska i niemiecka przeciw grupie żydowskiej. W Łodzi głosowało 31.789 prawyborców, co stanowi 75 procent wszystkich mających prawo głosu.

W miastach prowincyonalnych zwyciężyli przeważnie kandydaci narod.-demokratyczni. Natomiast na Litwie nie wiedzie się polskim stronnictwom. I tak Wilno będzie w Dumie reprezentowane przez posła żyda, bo przy wyborach z kuryi miejskiej prawyborcy żydzi zdobyli 51 wyborców, gdy polacy posiedli tylko 29 wyborców.

Czarna Księga.

Przed trzema laty powziął „Dziennik Berliński“ projekt wydania „Czarnej Księgi polskich kolonizatorów“ i zaczął w tym celu gromadzić materyały. W tej sprawie zabierał głos także i El. (K. Laskowski), który w udatnym zamieszczonym wierszu, streścił swoje poglądy w ustępie następującym:

Na co Wam księgi?
Dość tej jednej karty,
Tej czarnej roli, zaprzedanej Wami,
Dość szmatu ziemi nad brzegami Warty,
Co Was świętemi wykarmił piersiami!
Na co Wam księgi? Wzgarda i łzy nasze,
Tam zapisane... Czytajcie, Judasze!

Projekt wydania „Czarnej Księgi“ przyszedł do skutku, ale nie w Berlinie, lecz we Lwowie. Wydawcami są pp. Maniszewski i Kędzierski. Autor swego nazwiska nie podał. Cała praca składa się z dwóch części: Pierwsza obejmuje wykaz dóbr rycerskich i gospodarstw, które komisya kolonizacyjna wykupiła z rąk polaków od r. 1886 aż do 1906 r. Jest to szereg składający się z 290 numerów. Pierwsze zajmuje miejsce *polka*, a ostatnie niestety także *polka* — jakby na urą-

---

Wówczas zaszło coś nadzwyczajnego.

Bez szelestu otworzyły się drzwi w przeciwległej ścianie i długa, biała postać ukazała się na progu. Ostrożnie zaczęła się zbliżać do łóżka. Klara w przestrachu leżała jak martwa, nie mogącani ruszyć się, ani wydać głosu. Nagle owa postać zerwała z niej kołdrę i cichymi, tajemniczymi krokami wyszła, czy też rozpłynęła się w powietrzu.

Klara leżała drżąc na całem ciele; o zaśnięciu nie było mowy; wreszcie zmrużyła oczy.

Rankiem znużona, z mocnem bólem głowy, blada, w dziwnym nastroju umysłu pojawiła się w pokoju stołowym. Tu pozdrowiła ją serdecznie przyjaciółka i przedstawiła ją jednemu ze swoich kuzynów.

Na zapytanie Zofii jak spędziła noc, odpowiedziała Klara, że niezbyt dobrze, na co starszy pan, wuj jej przyjaciółki rzekł:

— Wielka szkoda. Ale i mnie tak samo wypadło. Nie mogłem usnąć bo mi było nadzwyczaj zimno. Naraz przypomniałem, że sąsiedni pokój jest pusty, sobie wszedłem tedy do niego przez drzwi w tapecie i zabrałem z łóżka kołdrę, jakoż przykrywszy się nią, spałem smacznie, wyśmienicie jak król!

Król kamlotów.

(Z wrażeń paryskich).

Przedmieście Montmartre brukowano. Jak zwykle w takich razach ulica dla ruchu kołowego była zamknięta i przechodnie tłumnie przeciskali się przez wązkie trotuary.

Upał lipcowy był nieznośny i każdy z przechodniów przyspieszał kroku, ażeby po całodziennych zajęciach jaknajprędzej był w domu.

Nagle jakiś człowiek zeszedł z trotuaru i pewnym, śmiałym krokiem wszedł na świeżo wycementowaną ulicę i wskoczywszy na jakąś wypróżnioną skrzynię, zaczął po niej tańczyć.

Był to człowiek około lat czterdziestu, silny brunet, bardzo miłej powierzchowności, a oczy czarne jak węgiel błyszczały, jak gdyby były pełne łez.

Dziwny jakiś humor jednak był w tych oczach.

Ubrany był więcej niż skromnie; w białych pantalonach i w takichże pantoflach, koszula kolorowa przepasana rzemieniem, marynarka z lekkiego jakiegoś materyału i słomkowy kapelusz zawadyacko ułożony na bakier dopełniał garderoby.

W ręku trzymał wielkich rozmiarów tubę gramofonową oraz duży pędzel! U nóg jego leżała paczka, zawierająca broszury.

Tańczył i śpiewał; kpił sobie z przechodzących policyantów, którzy nie mogli mu zabronić tego rodzaju zabawiania publiczności, gdyż prawo toleruje takie rzeczy w wyjątkowych wypadkach brukowania oraz w niektóre święta narodowe.

Publiczność paryska jest nadzwyczaj ciekawa, więc pomału zaczęła otaczać tańczącego i w chwil kilka dokoła niego zebrało się kilkaset osób różnych stanów, a przeważnie z ludu. A na trotuarach przechodnie, zwabieni tłumem stojących dokoła skrzyni z uśmiechem na ustach stawali mówiąc:

Tiens le roi de camelots! co on nam powie? — i z natężoną uwagą wpatrywali się w tańczącego.

Nagle przestał tańczyć. Osiągnął cel: tłum był u nóg jego. Podniósł rękę uzbrojoną w pędzel i zaczął kropić na prawo i lewo i przybrawszy jaknajpoważniejszą minę mówił:

— Bądź błogosławionym, wieczny mój narodzie i słuchaj, co ci król dziś powie.

Kilku przekupniów ulicznych zebranych w tłumie krzyknęło:

— Vive le roi! — a on majestatycznie kiwnąwszy głową, odpowiedział:

— Merci mon peuple!

Na uśmiechniętych twarzach obecnych

gowisko cnotom, jakiemi się rzekomo szczyciły niegdyś babki nasze. Niestety — przy pomnieć tu należy, że pierwszą osobą, która nazwisko polskie zamieniła na niemieckie, była także polka! W wykazie znajdujemy rok sprzedaży, nazwę dóbr, nazwisko sprzedającego, ilość zaprzepaszczonej ziemi, cenę zapłaconą przez kolonizacyę, nazwisko pośredników i uwagi. Te ostatnie nieraz ciekawe zawierają dane o dalszym losie sprzedawczyków, gdzie się osiedlili, jakie stanowisko w społeczeństwie zajmowali i zajmują.

Druga część zawiera kilka artykułów tej sprawie poświęconych. Omawia się tam napływ niemców, ubytek ziemi z rąk polskich, podrożenie ziemi, protestantyzacyę, germanizacyę przez szkołę, wychodźtwo ludu polskiego, zmniejszanie się liczby wyborców itd.

Okładki obydwóch broszur są też bardzo ciekawe: Na jednej wyobrażona jest niewiasta w cierniowej koronie z łańcuchami u rąk. U jej stóp stoi chłop w rogatywce, ściskający worek napełniony, a obok niego pan z pióropuszem u kapelusza, trzymający pugilares w swem ręku. Na drugiej okładce widzimy wiatrak, z którego się sypią talary. Ale zdobycie tych pieniędzy nie wychodzi na dobre, bo śmigi obracają się pędem i pochwycić mogą sprzedawczyka. Jednego już uniosły w górę, a drugiego w mgnieniu oka także pochwycą.

Co słychać w mieście? Kraków 27 kwietnia.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Teofila, Anastazego. — Jutro w sobotę Pawła. — Pojutrze w niedzielę Piotra m.

Piątek.

Teatr miejski: zamknięty.

—o—

Rocznica 3 maja. We czwartek dnia 3 maja, jako w 115 tą rocznicę uchwalenia słynnej Konstytucyi odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła" o g. 7-ej wiecz. uroczysty obchód. Odczyt wygłosi prof. dr August Sokołowski. Inne punkty programu ogłoszone będą w najbliższym czasie.

Komisya drożyźniana na ostatniem środowem posiedzeniu poleciła referentowi, aby przedłożył dalszy program pracy dla komisyi, która zamieni się w organ stale urzędujący.

Koniec jatek miejskich. We środę odbyło się posiedzenie komisyi drożyźnianej. Stosownie do uchwały rady miejskiej z 1 marca b. r., polecającej prowadzenie jatek tylko do czasu wyczerpania funduszu rezerwowego 10 000 koron, postanowiła komisya zawiesić czasowo (?) prowadzenie jatek, skoro tylko zapasy mięsa zostaną rozsprzedane.

Teatr ludowy w Krakowie donosi nam, iż kierownictwo literackie powierzył panu Adamowi Siedleckiemu. Próby z pierwszej sztuki: „Wiara, nadzieja i miłość" A. Staszczyka, rozpoczynają się w dn. 1 maja. Następnie kolejno ukaże się kilka sztuk wesołych z repertuaru śpiewnego, a jedną z pierwszych nowości będzie Dostojewskiego: „Zbrodnia i kara" w przeróbce scenicznej. P. Zenon Parwi, autor znanej powszechnie sztuki obyczajowej: „Knajpa", ofiarował teatrowi swój dramat: „Szatańska para", osnuty na tle rozgłośnych wypadków w Krakowie.

Dyrektorka przyszłego teatru w Wilnie pani Nuna Młodziejowska, bawi w Krakowie celem angażowania artystów dla sceny wileńskiej. Koncesya, jaką p. M. od rządu uzyskała, przyznaje polskiemu teatrowi równe prawa z rosyjskim tylko nie przyznaje mu żadnej subwencyi. Z krakowskich artystów zaangażowała p. Młodziejowska p. Popławskiego na reżysera teatru i, jak słyszymy, p. Wiślańskiego.

Stowarzyszenie rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych w Krakowie, urządziło w dniu 21 b. m. Święcone, odbyte, dzięki gościnności członkini stow. panny Stefanii Górskiej, w mieszkaniu jej rodziny.

Suto zastawione stoły, przy obecności licznych członków i członkiń Stowarzyszenia, poświęcił ks. Cyryl Strzemecki, gwardyan krakowskich OO Bernardynów, poczem po pięknej przemowie wicepr. Horodyskiego imieniem Stowarzyszenia, zasiadło towarzystwo do spożywania poświęconych darów. Pierwszy toast na cześć ideałów Kościoła katolickiego wniósł p. Horodyski, następnie pna Górska dodała słowa podzięki za przybycie ks. gwardyana, który z kolei wzniósł toast na pomyślność rozwoju Stowarzyszenia. Dalsze toasty na cześć gospodyni wznosili p. Devosse, na pomyślność członków z prowincyi w ręce p. Bajorka z Wieliczki p. Horodyski, poczem odbyła się ożywiona dyskusya.

Związek niewiast katol. urządza ku uczczeniu pamięci konstytucyi 3 maja, odczyt, który wygłosi prof. dr W. Czermak w lokalu czytelni w pałacu Spiskim w sobotę 27 b. m. o g. 4 na temat: „Konstytucya 3 maja". Wstęp dla członków i gości 10 h.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 28 b. m. o g. 7 wiecz. odbędzie się „święcone" w odnowionej sali przy orkiestrze 56 p. p. Udział w święconem dla członków 2 kor., dla zaproszonych gości 5 kor. Lista uczestników święconego będzie zamknięta w piątek dnia 27 b. m.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863 opiekuje się obecnie 40 weteranami, ze wszystkich stron Polski, którzy otrzymują bezpłatnie mieszkanie, utrzymanie i ubranie, a w razie choroby pomoc lekarską. Utrzymanie roczne Przytuliska kosztuje 17.156 kor., tymczasem wkładki członków, subwencye i dochody „Stow. Przytuliska" na to nie wystarczają. Liczba członków Tow. dochodzi zaledwie do 331, a przecież wkładka roczna wynosi tylko 4 korony. Społeczeństwo polskie nie powinno zapominać o tak sympatycznej instytucyi i wspierać ją na każdym kroku.

Festyn w Parku dra Jordana. W niedzielę 29 b. m. odbędzie się w parku dra Jordana festyn na rzecz Domu pracy na Kazimierzu. Festyn urządza grono pań opiekunek pod przew. hr. Stan. Wodzickiej. Program szczegółowy ogłoszony będzie w najbliższych dniach.

Dyrektorem Banku krajowego we Lwowie w miejsce p. Laskowskiego wybrany został prof. Józef Milewski.(!)

Nieuczciwy subjekt. Süssel Silber, 23-letni subjekt w sklepie z porcelaną Zuckera,

---

malowało się oczekiwanie. Zaczął mówić. Głos był donośny, choć nieco ochrypnięty, ale język bardzo potoczysty, wyraźny i nadzwyczaj dowcipny, co chwila wywoływał śmiech homeryczny. Mówił z miną poważną o rzeczach na dobie, o rozdziale Kościoła i państwa o wojnie rosyjsko japońskiej, o sprawie marokkańskiej, i wszystko mówił w dwuznacznikach, a śmiech serdeczny publiczności co chwila zagłuszał potok słów jego.

Skończył o polityce i mówił dalej:

— A teraz pokażę wam coś ciekawego i wprost niemożliwego, czegoście jeszcze nigdy nie widzieli, ani słyszeli. Otóż będę zgadywał wasze myśli i z góry zapewniam was, że nigdy się nie mylę! Proszę tylko was zbliżyć się do mnie i w zaufaniu podać mi rękę, a wnet przekonam was o prawdziwości słów moich!

Podniósł ową wielką tubę gramofonu, wykrzyknął kilka niezrozumiałych słów i przyłożywszy ją do ucha, wołał:

— Przystępuj narodzie! mam fluidum! Podawajcie mi wasze ręce i słuchajcie. Broń mnie Boże! nie żądam od was nic, robię to tak, ot sobie, dla własnej przyjemności i dla gazet, ażeby jutro miały o czemś pisać!

Jakiś wyrostek z tłumu zbliżył się do niego i podał mu rękę. Wpatrzył się w niego i ku ogólnej uciesze tłumu rzekł mu:

— Ona nie przyjdzie, bo spotkała jakiegoś bogacza, który ofiarował jej pięć franków!

Jak niepyszny, zarumieniony po uszy cofnął młodzieniec rękę i chował się w tłumie.

I po kolei podawano mu ręce, ażeby usłyszeć coś wesołego. Każdemu dowcipnie przypiął łatkę, starcom dawał adresy, gdzie można kupić eliksir młodości, młodym dawał pewne rady aptekarskie, kobietom opowiadał o tajemnicach jej garderoby, a tłum śmiał się do łez.

Nagle zeszedł ze skrzyni, zobaczył ładną świeżą dziewczynę, zbliżył się do niej i poprosił o jej rękę. Ze szczerym śmiechem rodowitej paryżanki, podała mu ją, a on szybkim ruchem schwyciwszy ją wpół, ucałował w obydwa policzki.

— Widzisz, że i twoją myśl odgadłem — rzekł do niej i wskoczył znowu na skrzynię, a dziewczyna wcale nie zażenowana śmiała się z dowcipu króla kamlotów.

— Widzicie, moi bracia, oto jest prawdziwa paryżanka, która zna się na żartach i jestem mocno przekonany, że, aby podtrzymać humor, pozwoli się ucałować zwykłemu nawet — śmiertelnikowi.

To rzekłszy, zwrócił się do jednego z bliżej stojących i zapytał:

— Czy nie zechciałby pan na moją odpowiedzialność spróbować?

— Z całą przyjemnością! — i ku ogólnej uciesze zebranych ucałował dziewczynę, która wcale się nie krępując, śmiała się razem z tłumem.

Teraz zaczął mówić o literaturze, o jej nieprzystępności dla szerszego ogółu z powodu drożyzny książek i możności taniej beletrystyki, a na zakończenie zawołał:

— Całe szczęście, że ja tutaj jestem, jestem przysłany przez największą księgarnię na świecie i jestem jedynym na całej kuli ziemskiej, który jestem w stanie ofiarować wam cały zbiór piękniejszej beletrystyki za ile? za jednego susa? za pięć centymów! Nie uciekajcie bracia! Kupujcie, nic nie ryzykujecie! Słyszeliście różne dowcipy, które warte są susa! Kupujcie bracia!

A ręce opatrzone w susy zwracały się ze wszystkich stron, a on spocony rozdawał broszury na prawo i lewo i chował zbierane susy do kieszeni.

Tłum rozebrał wszystkie broszury, a jeszcze dużo było takich, którzy wyciągali ręce z monetami miedzianemi.

Niektórzy z kupujących odeszli trochę na bok, ażeby rzucić okiem na kupioną

---

przy ul. Stradom l. 12, wykradał od dłuż szego czasu różne przedmioty i częściowo je sprzedawał, z innych robił podarunki dla narzeczonej i znajomych. Przy rewizyi przeprowadzonej w mieszkaniu Silbera skonfiskowano szkła i porcelany wartości 200 koron. Wobec takich dowodów winy został aresztowany i odstawiony „pod telegraf“.

Pożyczka rosyjska w Krakowie. Do godziny 12 w tutejszych instytucyach finansowych i kantorach wymiany subskrypcye dochodziły do 600.000 franków; między godziną 12 a 1 przybyło jeszcze parękroć, tak, że ostatecznie cała suma dojdzie do miliona franków.

Śmierć w pociągu. Wczoraj wieczorem po wjeździe na tutejszy dworzec pospiesznego pociągu ze Lwowa, zmarła w wagonie Agata Dyszewska, licząca lat 45, żona nauczyciela z Borzymowa, powiatu stopnickiego, gubernii kieleckiej w Królestwie Polskiem, wieziona do tutejszej kliniki celem operacyi. Dr Jaworowski stwierdził śmierć, a zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Samobójstwo matki z nędzy. M. Marchewka, wyrobnica z Grzegórzek, której mąż przed kilku miesiącami pozbawił się życia przez poderżnięcie sobie gardła — o czem donosiliśmy swego czasu — będąc w stanie poważnym zażyła roztworu ługu zwanego... (siny kamień) i zmarła wśród strasznych boleści. Desperatka pozostawiła troje małoletnich dzieci bez żadnej opieki i środków do życia.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była nędza, straszna nędza, która wycieńcza siły i odbiera otuchę do borykania się z losem... Co się stanie teraz z dziećmi nieszczęsnemi? Kto się niemi zaopiekuje?

Porządkowanie Grzegórzek. Magistrat m. Krakowa przystąpił już do budowy głównego kanału, który będzie poprowadzony od ul. Aryańskiej przez Grzegórzki do Wisły. Nadto na ulicy Szkolnej i Woźniakowskiego ukazały się publiczne studnie wodociągowe, a zapewne niebawem i właściciele domów przystąpią do zaopatrzenia swych realności w wodę z Bielan.

Fantazye oszusta.

Do wiadomości krakowskiej policyi doszło, że przed kilku dniami zajechał do hotelu Polskiego przy ul. Floryańskiej młody, obcy mężczyzna, podając się za Eugeniusza Wiktora Gadomskiego, korespondenta dzienników warszawskich. Po kilku dniach przeprowadził się do hotelu Krakowskiego, gdzie zameldował się pod tem samem nazwiskiem, tylko w charakterze oficera rosyjskiej marynarki. W obu hotelach zwrócił na siebie uwagę wielce hulaszczem życiem, tak, że policya zawezwała go do wylegitymowania się.

W policyi podał, że nazywa się Głowacki, że jako oficer brał udział w kampanii rosyjsko-japońskiej i uczestniczył we wszystkich bitwach, a pod Mukdenem został zraniony ciężko w rękę i nogę.

Ranny wrócił do Warszawy i został współpracownikiem miejscowych dzienników. Artykuły jego narobiły w Warszawie wiele hałasu, zwrócił też na siebie uwagę P. P. S.; uczestniczył w zrabowaniu rządowej kasy w Mazowiecku na 800.000 rubli, dalej w zamachu na kasyera kolei terespolskiej Sołowiewa, któremu zabrano 12.000 rubli i t. d. Za te czyny otrzymał od komitetu rewolucyjnego 1.500 rubli na wyjazd do Ameryki, tem bardziej, że za mowę podburzającą został skazany przez władzę na karę 3.000 rubli i miał być przez policyę rosyjską aresztowany.

Opowiadania te wyglądały bardzo nieprawdopodobne, przeprowadzono więc przy nim rewizyę, w której znaleziono gotówką 220 koron i 470 dolarów amerykańskich oraz kartę okrętową do Nowego Jorku. W dalszej indagacyi oświadczył rzekomy oficer, że otrzymał także spadek rodzinny w wysokości tysiąc rubli i zamierza obecnie jechać do Ameryki: i wstąpić do „wojska polskiego pod generałem Kiełbasą!“

— Jakże pan wstąpi do wojska — pyta się go komisarz policyi — kiedy pan ułomny jesteś w rękę i nogę?

— W Ameryce to nic nie szkodzi — odpowiada rzekomy Głowacki bez zająknienia.

Gdy jednak oszusta wzięto w krzyżowy ogień pytań, wydobyto zeń prawdę, że oficer dziennikarz nazywa się w rzeczywistości Eugeniusz Józef Monikowski, i był kancelistą skarbowym w Łomży. Mając sobie przydzielony zarząd masy nieruchomej sfingował fałszywy kwit strony, na który podjął 2.550 rubli i uciekł. Monikowski ma być żonaty i ojcem 8-letniej córeczki.

Dla ostatecznego sprawdzenia podanych szczegółów zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Książę Niezłomny“, dram. w 9-iu obr. przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Książę Niezłomny“, i t. d.

Z SALI SĄDOWEJ.

Matactwa asenterunkowe.

Kraków, 26 kwietnia.

Sprawa matactw asenterunkowych, uprawianych od szeregu lat przez Dawida Feuersteina, 40 lat liczącego agenta handlowego i jego spólników, znalazła epilog w rozprawie sądowej, która rozpisaną została przed krakowskim trybunałem karnym na dni trzy. Rozprawie przewodniczy r. s. Raczyński, oskarżenie wnosi prokurator dr Tokarz, wojskowość zastępuje kapitan audytor Suska.

Oprócz Feuersteina oskarżeni są Dawid Slözer, lat 39, buchalter i Chuna Silbermann, krawiec, obaj z Krakowa, pod zarzutem współdziałania, albowiem sprowadzali Feuersteinowi „klientów“, chcących się uwolnić od służby wojskowej i za to brali prowizyę.

Drugim głównym oskarżonym jest Salomon Rick, lat 54, golarz z Wadowic, który znów w tem mieście uchodził za skutecznego pośrednika w uwolnieniu od wojska.

Na ławie oskarżonych zasiadają dalej p. Antoni G., właściciel handlu win, Jan K., rzeźnik i Jakób H., urzędnik bankowy, że używali pośrednictwa Feuersteina dla uwolnienia się od służby wojskowej. Podobnie oskarżony został Jakób Rufeisen, fabrykant z Szarego, wraz ze swym synem Józefem, dalej Hirsch Hojda, kupiec ze Śląska ze synem Henrykiem, Aron Muhlrad, kupiec z Łańcuta ze synem Wolfem oraz Leizor Wulkan, kamieniarz z Oświęcimia, że wchodzili w stosunki już to z Feuersteinem, już to z Rickem, w celu uwolnienia siebie, względnie swych synów od powinności wojskowej.

Oskarżonych bronią adwokaci: dr Szalay, dr Skąpski, dr Rosenblatt, dr Fruhling, dr Marek, dr Rabinowicz, dr Seinfeld i dr Kwieciński.

Feuerstein, był długi czas podoficerem rachunkowym, przez co nabył znajomości przepisów wojskowych, a po wystąpieniu z wojska trudnił się ubocznie wnoszeniem podań do wojskowości. Przechwalał się też często swą znajomością z urzędnikami wojskowymi i lekarzami i dawał różnym osobom do zrozumienia, że w sprawach uwolnienia od służby wojskowej mógłby interweniować z pomyślnym rezultatem.

Skutkiem tego odniosło się do niego kilka osób i płacąc znaczne sumy, bo od 120 do 1200 koron, prosiło go o poczynienie stosownych kroków w komisyi asenterunkowej. W kilku wypadkach zabiegi Feuersteina odniosły rzeczywiście skutek. Oskarżony tłómaczył to tem, że składał wizyty znajomym lekarzom wojskowym i wstawiał się za klientami, nie posługiwał się jednak przekupstwem. Pieniądze brał za „fatygę“.

Podobną działalność rozwinął znowu osk. Salomon Rick w Wadowicach.

Inni oskarżeni tłómaczą się, że nie widzieli nic zdrożnego w użyciu zabiegów Feuersteina, tłómacząc to sobie jego znajomościami wśród lekarzy wojskowych.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Telegramy „Nowin“.

Z Królestwa Polskiego.

Prawybory w Warszawie.

Warszawa. Przy prawyborach do Dumy zwyciężyła lista stronnictwa narodowo-demokratycznego. 60 wyborców należy do partyi narodowo-demokratycznej, a 20 do stronictwa żydowskiego.

Z caratu.

Robotnicy petersburscy.

Petersburg. (Tel. aj. pet.) Deputacye komitetów pomocniczych dla robotników pozostających bez pracy, których liczba wynosi obecnie przeszło 20.000, wezwały petersburski zarząd miejski do udzielenia pracy. Przyrzeczono im pomoc, mimo, że na rok bieżący nie są przewidziane żadne roboty z ramienia zarządu miejskiego. W dzielnicach robotniczych panuje spokój. Zarząd uchwalił przeznaczyć na ten cel 2 do 3 miliony rubli, z czego 500.000 na organizacye robotnicze. Ma być utworzona komisya z różnych organizacyj robotniczych.

---

broszurę. Jakież było ich zdziwienie, gdy po obejrzeniu broszury przekonali się, iż był to prospekt podziemnej kolei miejskiej, rozdawany kilka dni temu bezpłatnie na bulwarach!

A „król“ znowu wskoczył na skrzynię i mówił do tłumu:

— Bracia i siostry, teraz mam do was prośbę, nie rzucajcie niepotrzebny wam papier broszurowy na ulice, tylko zwróćcie mi go, ażebym mógł dalej go sprzedawać, gdyż jest jeszcze dużo frajerów między wami, którzy chcą kupić!

Znowu tłum się śmieje i tłoczy się ku skrzyni, ażeby zwrócić broszury, a on, odbierając jednym, zaraz sprzedaje drugim, którzy zaraz po otworzeniu broszury ze śmiechem ją zwracają!

Obie kieszenie jego pełne są miedziaków, cel osiągnięty. Zeskoczył ze skrzyni, grzecznie ukłonił się na wszystkie strony, zebrał broszury, tubę gramofonową i pędzel i przeciskając się z trudem przez rozbawiony tłum, wolnym krokiem poszedł naprzód.

A za nim ciekawi tłumnie postępowali i odprowadzili go aż do jakiejś małej knajpki na Montmartre, gdzie usiadł przy małym stoliku i kazał dać sobie obiad. Niektórzy przez okno knajpki przyglądali się jeszcze, a on biorąc widelec i nóż do ręki, wzruszając ramionami, rzekł do siebie:

— C'est epatant comme ils sont betes!

Zamach na Kasę.

Tyflis Wczoraj splądrowano urząd skarbowy w Duszet koło Tyflisu. Na 20 minut przed przybyciem zmiany warty wojskowej, przyszło 6 ludzi w uniformach tego pułku i zluzowawszy straż, wtargnęło do oddziału depozytowego, gdzie zabrali 315 000 rubli i umknęli, zanim nadeszła prawdziwa warta.

Los Gapona.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że wiadomości o zamordowaniu Gapona są bezpodstawne. Faktem natomiast jest, że przebywa on w pewnym klasztorze na pokucie.

Znowu trzęsienie ziemi w San Francisco.

San Francisco. Dzisiejszej nocy o godz. 3·10 odczuto tu znowu trzęsienie ziemi które trwało prawie minutę i wywołało wielkie zaniepokojenie. Słabsze domy zawaliły się. Trzęsienie dało się także odczuć w Oakland i Berkley.

Pożyczka rosyjska.

Lwów. Subskrypcya na pożyczkę rosyjską, rozpisana na wczoraj, dała we Lwowie wynik nadspodziewany, gdyż subskrybowano we filii wiedenskiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu ze samego Lwowa około 4 miliony kor., we filii „Bank-Verein“ we Lwowie i na prowincyi około 3 milionów, razem więc we Lwowie 7 milionów kor.

Wiedeń. Pożyczka rosyjska we Wiedniu — jak słychać— została kilkakrotnie—10, czy nawet 15 krotnie — przesubskrybowaną. W Czechach subskrybowano około 70 mil. koron.

Podatki na Węgrzech

Budapeszt Węg. B. kor. donosi z Wiednia: Wiadomość, jakoby już zapadła uchwała co do ściągania podatków zaległych podczas stanu „ex lex“, a szczególnie, jakoby miano przyjąć trzechletni termin do zapłaty tych podatków, jest nieprawdziwą.

Strejki we Francyi.

Valenciennes. Z departamentu Nord donoszą, że strejkujący powoli powracają do pracy. Prawie wszyscy robotnicy metalowi powrócili do zajęć. Ale nietylko w kopalniach, strzeżonych przez wojsko, lecz także i w innych pracę znowu podjęto na większą skalę. Wzburzenie zmniejsza się, w okolicy zaczynają panować normalne stosunki. Aresztowania trwają dalej. Ubiegłej nocy w szybie Nr III w Lievin aresztowano 17 górników. W departamencie Pas de Calais liczba strejkujących również się zmniejsza.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej minister sprawiedliwości zdał sprawę ze śledztwa sądowego z powodu niepokojów w dep. Nord. Następnie Rada gabinetowa zajmowała się zarządzeniami na dzień 1 maja i uchwaliła zakazać w tym dniu pochodów i zgromadzeń na publicznych placach.

Wesołe kumoszki z Londynu.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przyszło do scen burzliwych. Mianowicie znajdujące się na galeryi kobiety, które wniosły petycyę o udzielenie prawa wyborczego kobietom, podniosły wielką wrzawę, gdy jeden z deputowanych przemawiać zaczął przeciw ich petycyi. Kobiety miały na sali sztandar z napisem: dajcie prawo głosowania kobietom! Przerwano dyskusyę i galeryę opróżniono, poczem posiedzenie mogło się odbywać w dalszym ciągu.

Przeniesienia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza. Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych Pinkusa Koeniga z Cieszanowa do Sokala, Abrahama Weissberga z Rohatyna do Pilzna, Ezechiela Ruffa z Pilzna do Kolbuszowej i weterynarzy powiatowych: Józefa Nowickiego ze Sokala do Lwowa, Mieczysława Dalkiewicza z Żywca do Rohatyna, Stanisława Kohlberga z Kolbuszowej do Żywca, Stanisława Krynickiego ze Zbaraża do Cieszanowa, tudzież asystenta weterynaryjnego Berla Engla z Borszczowa do Zborowa.

Rada państwa

(Telefonem).

Komisya reformy wyborczej.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzednia komisyi reformy wyborczej przemawiał pos. Pastor.

Mowa posła Pastora.

Rozpoczynając swe przemówienie, X. Pastor uznaje za sprawiedliwie, aby każdy obywatel, mający wobec państwa obowiązki i ponoszący ciężary publiczne, miał także prawa polityczne. Już powszechny obowiązek służby wojskowej i podatki konsumpcyjne, które płaci tak samo najbiedniejszy, jak bogaty, dostatecznie uzasadniają powszechne prawo wyborcze. Prawo głosowania musi być także tajne i bezpośrednie. Wyrażone obawy, że przez powszechne prawo głosowania żywioły radykalne mogą uzyskać przewagę, przez co ucierpiałoby państwo i religia, byłyby tylko wówczas uzasadnione, gdyby umiarkowane żywioły — jak dotychczas — trwały w apatyi i nie przystąpiły do poważnej pracy.

Mowca nie podziela obawy, że szlachta przez powszechne prawo głosowania zostanie pozbawiona znaczenia; nie życzyłby sobie też tego, gdyż szlachta jest ogniskiem zdrowej, konserwatywnej myśli i idei religijnej. Szlachta będzie jednak musiała pójść między lud i pracować, a wtedy z pewnością otrzyma mandaty. Co do kościoła katolickiego, mowca nie ma obawy, ponieważ zwyciężył on już w tak wielu burzach, że z pewnością przetrzyma i powszechne prawo głosowania. Już obecnie wobec zbliżającego się powszechnego prawa głosowania episkopat w Galicyi zakłada wszędzie związki katolicko-społeczne, a w miastach, zresztą indyferentnych pod względem religijnym, odbywają się zgromadzenia katolickie przy znacznym udziale inteligencyi. Po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania praca ta z pewnością będzie jeszcze bardziej intenzywna.

Koło polskie oświadczyło się wprawdzie za powszechnem prawem głosowania, jednakże połączyło z tem szereg postulatow, od których spełnienia czyni zawisłem swe stanowisko. W pierwszej linii musi nastąpić wydatne pomnożenie mandatów w Galicyi, aby utrzymać polityczny stan posiadania i stosunek sił. Od tego żądania nie można odstąpić. Oprócz tego będzie musiało nastąpić rozszerzenie kompetencyi sejmu i autonomii. Naturalnie takie rozszerzenie autonomii może być skutecznem tylko wówczas, jeżeli będzie przeprowadzona sprawiedliwa reforma wyborcza do sejmu.

Mowca jest zwolennikiem systemu pluralnego, gdyż sprawiedliwość żąda, aby ten, kto wobec państwa ma większe obowiązki i ponosi wyższe ciężary, miał także większy wpływ na losy państwa. Przez system pluralny można także położyć tamę radykalnym żywiołom, które w parlamencie, opartym na prawie powszechnego głosowania, będą liczniejsze niżeli dotąd. System pluralny zresztą nie stworzy przywilejów, tylko będzie przeciwwagą wobec mas nieposiadających. Mowca oświadcza się za przyznaniem drugiego głosu tym, którzy płacą bezpośrednie podatki przynajmniej w wysokości 8 koron i utrzymują rodzinę.

Mowca zaleca system pluralny także z tego powodu, ponieważ już teraz wielu wyborców posiada po 2 głosy, jeden z kuryi, do której należą, drugi z kuryi powszechnej. Z systemu proporcyonalnego, który rząd proponuje, Polacy — według osobistego przekonania mowcy — nie odniosą korzyści, gdyż mniejszości w Galicyi wschodniej nie będą przez to stale dostatecznie ochronione, podczas, gdy w Galicyi zachodniej, gdzie tylko Polacy mieszkają, radykalne stronnictwa ludowe otrzymują dzięki temu mandaty bez walki.

Poseł Goessmann podniósł, że podczas rokowań należałoby otwarcie powiedzieć, że one się odbywają, a nie prowadzić w dalszym ciągu dyskusyę jeneralną. Apeluje on do przewodniczącego komisyi Marchetta, aby przerwał obrady komisyi aż do chwili, w której stronnictwa jasne zajmą stanowiska.

Przew. Marchett przyznaje, że szczerość jest w danym wypadku konieczną, nie może jednak sprowokować zamknięcia jeneralnej dyskusyi, zanimby się wypowiedzieli wszyscy członkowie komisyi. Komisya niechaj ufa swemu przewodniczącemu. Zdaniem jego dzisiejsze posiedzenie należy zamknąć, a stosownie do wyniku jutrzejszego posiedzenia odbyć jutro ponowne posiedzenie.

Po przemówieniach pos. Grabmayera i Adlera oświadczył pos. Marchett, że wcale nie leży w jego zamiarze przedłużanie obrad.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Koło polskie.

Wiedeń. Całe prezydyum Koła polskiego, hr. Dzieduszycki, p. Abrahamowicz, dr Dułęba, konferowało z bar. Gautschem. Dziś odbędzie się narada komisyi parlamentarnej, a w sobotę zapewne wszystkie ważne sprawy traktowane będą w plenum Koła.

Różne wiadomości.

Bandytyzm w Warszawie.

W Warszawie dokonano dnia 22 b. m. w rannych godzinach nadzwyczaj śmiałego napadu na filię bankową Towarzystwa wzajemnego kredytu przy ulicy Królewskiej.

Drzwi instytucyi zamykane są zawsze na łańcuch. Wiedzieli o tem najwidoczniej rabusie, bo zgromadziwszy się na schodach wyczekiwali chwili, w której otwarto drzwi jakiemuś interesantowi i wtedy przemocą wtargnęli do środka. Tu, wyjąwszy rewolwery, rabusie obstawili wszystkie wyjścia i rozsypali się po wszystkich pokojach: dwóch wtargnęło do gabinetu dyrektora, dwóch do ogólnej sali biurowej, trzech zaś do kasy, w której siedział p. Franciszek Wiśniewski.

Urzędników biura ostrzeżono, żeby pod groźbą śmierci nie ruszali się z miejsc. Mimo to trzech z pracowników, a mianowicie pp. Ortwein, Kiślański i Trzeciecki porwali się z miejsc i wybiegłszy na balkon, zaczęli wołać o pomoc.

Wołania pozostały bez echa; kilkunastu

ludzi przechodzących podówczas ogarnęła taka panika, że rzucili się do ucieczki.

Rabusie zresztą załatwili się momentalnie. Rzuciwszy się z rewolwerami na kasę, zabrali z niej całą zawartość gotówką i uciekli. Część wpadła do ogrodu Saskiego, pozostali obok gmachu sztuk pięknych skręcili w ulicę Mazowiecką, a następnie Erywańską.

Rabusie, jak obliczono, zagarnęli 5200 rubli.

Któryś z uciekających w panice przechodniów zaalarmował policyę, która, lubo nie pospieszyła na pomoc, czatowała na rabusiów na rogach ulic.

Dzięki temu na rogu Mazowieckiej i Erywańskiej schwytano jednego z napastników, ale oprócz browninga nic więcej przy nim nie znaleziono.

Drugiego usiłował zatrzymać ogrodnik w ogrodzie Saskim, rabuś obrócił się jednak, grożąc wystrzałem z rewolweru.

Schwytany rzezimieszek w cyrkule podał się za Juliana Płoskiego, syna stróża z cmentarza wolskiego.

Staruszka żoną młodzieńca. Do „Daily Mail" donoszą z Nowego Jorku, że w mieście Merinen odbył się ślub 70-letniej, bogatej wdowy Ludwiki Wilben z 17-letnim młodzieńcem. Chłopak uchodził za bar zo nieśmiałego i lękliwego i dopiero mistress Wilben nauczyła go sztuki miłowania.

Igrzyska olimpijskie. Dnia 22 b. m. odbyło się w Atenach — jak już telegramy nasze donosiły — w obecności rodziny królewskiej, licznych członków europejskich domów panujących i 70.000 widzów, otwarcie igrzysk olimpijskich. Grecki następca tronu w przemowie, w której podnosił znaczenie międzynarodowych zapasów atletycznych i gimnastycznych, powitał króla wraz z małżonką, króla Edwarda angielskiego, królową i oboje księstwo Walli, którzy jako goście uczestniczyli w uroczystości. Król Edward miał na sobie uniform admirała floty greckiej. Także oficerowie angielskiej eskadry, stojącej w Pireusie, znajdowali się między widzami. Po przemówieniach nastąpiła defilada greckich i obcych uczestników zapasów, według narodowości przed parą królewską. Publiczność oklaskiwała z zapałem postawę gości, idących w długim szeregu. Całość miała charakter międzynarodowego święta. Zaraz po uroczystości otwarcia rozpoczęły się zapasy. Mocowanie odbyło się według grup poszczególnych narodowości. Pierwsi wystąpili Grecy, potem Duńczycy i Niemcy. Dalszy ciąg mocowania odłożono na dzień następny. Pogoda sprzyjała przez cały pierwszy dzień igrzysk. Wieczorem przedstawił się olbrzymim tłumom zalegającym ulice wspaniały widok: oświetlony Akropolis. Starożytna budowa tonęła w różnobarwnem świetle.

W drugim dniu — jak telegrafują — zwycięstwo odnieśli gimnastycy norwescy i duńscy.

Wydalenie marynarzy z Potemkina. Jeden z przywódców zbuntowanej załogi „Potemkina" Matiuszenko zostanie obecnie na podstawie uchwały rady ministrów wydalony z granic Rumunii, a to z powodu tego, że wróciwszy ze Szwajcaryi napowrót do Rumunii posługiwał się fałszywym bułgarskim paszportem i prowadził żywą agitacyę rewolucyjną między zamieszkującymi tam Rosyanami.

Jednocześnie z Matiuszenką ma być wydalonych kilku rosyjskich emigrantów, którzy utrzymywali z nim bliższe stosunki.

Śmiertelny pojedynek kobiet. W tych dniach miasto Middlerborg w Stanach Zjednoczonych było widownią niezwykłego starcia dwóch kobiet.

Ofiarą nie padła jednak żadna z przeciwniczek, lecz młody człowiek całkiem niewinny, nie wmieszany w spór. Przed drzwiami restauracyi spotkały się mrs. Alice Moore i mrs. Eny Tucker, z dawna wielkie nieprzyjaciółki. Spotkawszy się, postanowiły odbyć pojedynek na miejscu, a że każda z nich miała przy sobie rewolwer, zaczęły „dziełać". Ogień otwarła mrs. Tucker, ale przeciwniczkę opuściła naraz odwaga i poczęła uciekać. Mrs. Tucker strzeliła jeszcze dwa razy i trafiła w suknię przeciwniczki. Czwarta kula wpadła w okno restauracyi i ugodziła młodego człowieka, spokojnie siedzącego przy stoliku. Kula przebiła skroń i zabiła nieszczęśliwego na miejscu.

Rząd rosyjski przeciw Rusinom. „Dijacze" okraińscy głoszą na wsze strony, że Rusinom nigdzie nie jest tak źle, jak pod „jarzmem hakaty polskiej" w Galicyi. „Prześladowani" mają być oni przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa. Że tak nie jest, świadczą o tem nieubłagane cyfry, dowodzące, że „wielkorządcy polscy" dali Rusinom w Galicyi więcej ruskich szkół ludowych, aniżeli Polakom polskich. A jak się dzieje w Rosyi, na prawdziwej Ukrainie? Oto w jednem ze środowisk życia małoruskiego, w Połtawie uchwaliła rada miejska w nowo założonej szkole im. Kotlarewskiego zaprowadzić wykłady w języku małoruskim. Zwyczajnym porządkiem sprawa oparła się o Peterzburg i ministerstwo orzekło, że nie zezwala na wykłady małoruskie w owej szkole. „Diło" nazywa odpowiedź ministerstwa „bezwstydną".

Sprawa gen. Stössla. Dzienniki petersburskie donoszą, że śledztwo przeciwko generałowi Stösslowi z powodu kapitulacyi Porto Artura stwierdziło następujące fakta. Dnia 19 grudnia st. stylu czyli 1 stycznia rano generał Stössel oddał Japończykom bardzo ważne pozycye bez walki, wskutek czego całe t. zw. stare miasto wpadło w ręce nieprzyjaciół. Wieczorem 1 stycznia ogłoszono rozkaz Stössla, który polecił zaprzestać ognia działowego wobec układów o kapitulacyę Porto Artura. Warunków kapitulacyi nie ogłoszono i udzielono treści tych warunków komendantom poszczególnych oddziałów dopiero po oddaniu fortów i bateryj w ręce Japończyków. Dnia 29 grudnia st. st. podczas ostatniej narady 17, komendantów poszczególnych oddziałów armii oświadczyło się przeciwko kapitulacyi, a tylko 4 było za kapitulacyą. Generałowie powoływali się na fakt, że mają jeszcze na cały miesiąc prowiantów i że artylerya posiada jeszcze na cały miesiąc amunicyi. Generał Stössel milczał wobec tego rodzaju informacyi, a pomocnik Stössla generał Fock nie dawał żadnych objaśnień, ani żadnej odpowiedzi, tylko uporczywie milczał. Charakterystyczne jest, że protokół urzędowy z tego posiedzenia z d. 29 grudnia znikł bez śladu i nie można go odnaleźć.

Marka powszechna. Na kongresie pocztowym w Rzymie poruszono dwie ważne sprawy: 1) zaprowadzenie marki wspólnej, którą możnaby dołączyć do listu, celem ofrankowania odpowiedzi, i 2) zaprowadzenie listów kartkowych z opłaconą odpowiedzią. W związku z tem ma być poruszona, opracowana już teoretycznie przez rząd luksemburski sprawa zaprowadzenia jednolitej marki międzynarodowej na całym świecie. Ze względu na wielkie trudności natury finansowej i technicznej, które stoją myśli tej na przeszkodzie, dyskusya będzie niewątpliwie bardzo zajmująca.

Esperanto, nader łatwy język międzynarodowy, robi za granicą, wielkie postępy. W wielu liceach francuskich zaprowadzono go obowiązkowo, a obecnie rada miasta Paryża ma zamiar zaprowadzić naukę tego języka w szkołach miejskich. O tem donosi gazeta esperantystów „Lingvo internacia", która liczy już 11 rok istnienia. *J. K.* esperantysta krakowski.

Zmartwychwstały nieboszczyk. Podczas pierwszej mobilizacyi w Królestwie Polskiem, został powołany do armii czynnej rezerwista Jan Wojciechowski, człowiek żonaty i dzietny, zamieszkały w Dąbrowie. Po upływie jakiegoś czasu żona Wojciechowskiego zawezwaną została do urzędu gminy, gdzie naczelnik ziemskiej straży zawiadomił ją, iż mąż jej w jednej z większych potyczek z Japończykami poległ śmiercią waleczną, a na zasadzie praw, od dnia ogłoszenia jej tej wiadomości, władza przestaje dawać jej wsparcie, jakie dotąd pobierała z gminy.

Sam ten fakt jest dość wymownym o rosyjskich sprawiedliwych porządkach, ale nie na tem koniec. Wojciechowska, zostawszy z trojgiem dzieci bez wsparcia i jakiegokolwiek sposobu do życia, wyszła za mąż. Męża dostała porządnego i pracowitego: opłakawszy pierwszego męża, dziękowała Bogu, że drugi mąż również był dobry.

Tak żyli blisko rok. Aż tu w zeszłym tygodniu Wojciechowski, poległy bohaterską śmiercią, powrócił do domu. Żona, gdy go spostrzegła, w przerażeniu krzyknęła: „Wszelki duch Pana Boga chwali" i uciekła z domu. Biedny bohater rosyjskiej armii nie wiedział, co to wszystko znaczy, aż dopiero udał się do księdza i temu wszystko opowiedział.

Teraz dopiero Wojciechowski zrozumiał, co się stało. Rzeczywiście był on ranny i wraz z drugim, niebezpiecznie ranionym żołnierzem z piotrkowskiej gubernii, odstawiony był do jakiegoś polowego szpitala, gdzie dla braku miejsca obydwaj na jednem leżeli łóżku. Tamten ranny umarł i pochowano go na imię Wojciechowskiego.

Ksiądz ślub drugi unieważnił, a Wojciechowski żyje ze swoją żoną. Drugi zaś mąż, aby im spokoju nie zakłócać, wyjechał za robotą w głąb Rosyi.

Zawsze nieszczęście!

Młoda dama: Czy sądzisz pan, że ślub w piątek przynosi nieszczęście?

Stary kawaler: Naturalnie. Dlaczegoż piątek miałby być wyjątkiem?

N A M A J

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, św. Jana 6, (Hotel Saski), poleca

Galljan Z. ks. — Miesiąc Maryi („**Na maj na zawsze**", słowa ś. p. Kard. Dunajewskiego o tej wybornej książce) w płótno ang. **2 K** w wyborowy szagryn miękki **4 K.** Porto 50 hal.
Mostowska hr. — Czytania o Matce Boskiej, do czytania dzieciom od 8—12 lat. Cena **40** hal. Porto 10 hal.
Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi O. K. Antoniewicza T. J. Cena w oprawie **1 K 20 hal.**, porto 35 hal.
Potulicki A Ks. Dr. — Miesiąc Maryi. Cena **20 hal.**, porto 10 hal
i wiele innych czytanek na maj różnych autorów.

THE BERLITZ SCHOOLS OF LANGUAGES

w Krakowie, ul. Pijarska 9, I. p., róg Sławkowskiej.

Główna dyrekcya:

Prof. M. D. Berlitz (Chevalier de la Legion d'honneur)

Największy instytut języków obcych

dla Pań i Panów.

Angielski, francuski, włoski, rosyjski, polski, niemiecki, hiszpański, duński, szwedzki, holenderski, czeski, węgierski, arabski i t. d. Konwersacya — Gramatyka — Literatura — Korespondencya handlowa. Osobne kursa dla wyjeżdżających.

(Dla dzieci stosuje się metodę poglądową).

Każdy nauczyciel udziela tylko lekcyj swojego języka ojczystego.

Medale: Paryż 1900 r.: 2 złote i dwa srebrne medale. Zurych 1902 r.: złoty medal. Lille 1902 r.: złoty medal. St. Louis 1904 r.: Najwyższe odznaczenie na Wystawie wszechświatowej „Grand Prix".

BIURO TŁÓMACZEŃ. 423

(Dla uczniów i uczennic szczególnie zniżone ceny).

Prospekty darmo i opłatnie.

Celem zaznajomienia szerokich kół Publiczności metodą systemu Berlitza wielkiej wszechświatowej sławy szkoły liczącej dotychczas 400 filij w różnych miastach Ameryki i Europy, szkoła Berlitza rozpoczyna **Publiczne Wykłady** języków: angielskiego, francuskiego, i włoskiego **w Sali Pałacu Spiskiego (Rynek główny l. 34).** Próbny wykład odbędzie się w piątek 27 bm. o godz. 7 wieczór. **Wstęp wolny.**

Najprzedniejszą herbatę **Ceylon** **„RANGALLA CEYLON TEA"**
pod własną marką ochronną: „**PALMA**" importowaną wprost z Ceylonu a uprzednio chem. badaną po cenie Kor. 1·40 Nr. I. i Kor. 1·20 Nr. II. za paczkę 125 gr. netto. (przy odbiorze 1 Kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.), poleca

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

ces. i król. Dost. Dworu Austr. Węg. i król. Grecyi.

Do nabycia na składzie:

w Wiedniu: F. Tommasoni, Wollzeile 12. **Biała:** L. Dubowski. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicza W-wa. **Zakopane:** Spółka handlowa. **Jarosław:** Jan Link. **Wadowice:** Jan Hołojewski. **Husiatyn:** St. Strachowski. **Jasło:** W. i K. Knebel. **Kęty:** L. Bier. **Rzeszów:** Zgórek i Karpiński.

Porębski & Zimler

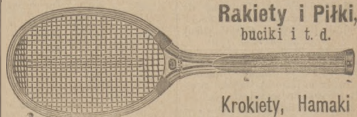
w Krakowie, Rynek L. 8,

polecają

Roboty ręczne zaczęte,
Przybory do haftu,
Wzory do haftu. 363

Lawn Tennis

Rakiety i Piłki,
buciki i t. d.



Krokiety, Hamaki

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach polecają 395

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37.

Bezpłatnie

wysyłam zeszyt okazowy nowej sensacyjnej powieści p. t.
„Na ołtarzu miłości"
Proszę żądać! 402
R. Landau, Lwów, Czarneckiego 9
Skład główny na Kraków: „Gł. Ajencya Pism i Ogłoszeń, Plac Matejki l. 2.

Zakład pogrzebowy
LEONA GAWLIKA

w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza **pogrzeby** dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie. Grodzka 62.